

DZIENNIK KRAKOWSKI.

SRODA dnia 6 Sierpnia.

1834 roku.

N^{er} 25.

PRENUMERATA:

Półrocznazłp: 30.
Kwartalna..... — 15.

ROZMAITOŚCI.

TLÓMACZENIE ODY DO NAPOLEONA.

(*De Monsieur Alphonse de la Martinc.*)

Żeglarz cheiwy spoczynku, na wsródmojskiej
skale,

O którą się spienione z jękiem tłuką fale;
Zważył gład grobowcowy, oka na brzeg rzutem,
Wiekowym jeszcze przecież niepopsuty dłutem;
Na nim co go bluszcz skrywał, z cierniem na
przemiane,

Spostrzegać się dawało berło zdruzgotane.
Tu leży!.. Imię znikło... pytajcie się ziemi
O imię, co ma wypis słowami krwawemi,
Od brzegów rzeki Donu, po Cedaru góry,
Mają go skroń rycerzy, spiże i marmury;
Mają go nawet wsercach, ludy których czola
Spodłone, gniół ciężarem fortunego koła.
Od chwili imion, wiekiem podanych wiekowi,
Już żadnego imienia czas niewygotowi,
Któreby tak gwałtownym, świat przebiegło lotem;
Już żadna stopa, kroków najbieglejszych zwrotem,
Nie spiętni ślad podobny, na przestrzeniach lądu;
Ta stopa dziś beczynna, czeka Niebios sądu.
Szczytne zwłoki spokojnie w wązkim leżą dole,
Którę, trzeciennie ledwie przeskoczy pachole;
Twarz kiedyś tak przenikła owadu załogą,
A wróg, stapa niebaczną po grobowcu nogą;

Cień zaś zaledwie może usłyszeć nawagę
Bałwanów, które wichr roztrąca o skalę.
Niesądź wszelako Cieniu, jeszcze niespokojny,
Bym twój niemej wielkości, chciał wydawać wojny;
Śmierć wszystko co przedśmiertne, milezieniem
odziewa.

Nienajgrawa grobowi lira rymośpięwa.
Tu ginie w niepamięci światowe bezdroże;—
Weisnąć się wto zaciszę, prawda jedna może.
Twa kolébka i skon twój, w ciemnej mgle się
nurzy,
Podobne są do błysku, co był tworem burzy;
Nim świat Ci dał nazwisko, Tyś nim runął
wprzody,

Jak Nil którego Memfis mętne pije wody,
Przed imieniem, już nurt swój w zbożodawczym
ézynie,

Posyła pół Memnońskich użyzniać pustynie.
Gdy trony i ołtarze, zgniotła powódz zbrzydła,
Zwycięztwo cię porwało na swe chyże skrzydła;
Zapał ludu Brutusa, chciał mieć w tobie Pana,
A wiek słaby którego wszystkożereza piana
Uniosły Bogi, Krółe, nawet obyczaje,
Cafa się, — i przed tobą w biegu swoim staje.
Karcieś błędy gminue, na mnóstwo mniej dbały,
A gdy z cieniem jak Jakób, walczyłeś zuchwały,
Zgniółł widmo śmiertelnika stopy ciężar twardy;

Wszystkich imien wslawionych, pognębiel hardy
Igrasę tylko zniemi, — co się już niezdarzy,
Jak igra dłoń występna znacznikiem ołtarzy. —
A tak kiedy w zapędzie bezsilnego szalu,
Wiek starością znękany chyląc się pomalu,
Głos wolności w swój pochron zajmwszy, umiera;
Los w ten moment z popiołów stwarza Bohatera,
Który zatrzęsa wszystkich narodów obrotem,
A potem, sam pod silnym prawdy pada grotem.
Wracając w prawe władztwo berło i koronę,
By nagrodzić królewskiej krwi krzywdy czynione;

Gdybyś był pomsty świętych związków założyciel;
Pełen sławy bo żołnierz, — swoich Króli
mściciel;

Dziejopis by natenczas ciebie mając wzorem,
Uczył późną potomność, jak iść twoim torem.
Sława, honor i wolność, choć je czei świat cały,
Dla cię jeduego, głosem spiżu tylko brzmiały,
Którym echo nieczułe — zimne karmi głazy;
Bezsilnemi w twym uchu, te były wyrazy;
Na tej ziemi tyś jeden dźwięk broni rozumiał,
I trąbą co do bojów wzywa władnąc umiał.
Wyniosły i pogardny wszystkim co świat zdobi,
Tegoś tylko był żądny co władztwo sposobi;
W twym postępie przeciwność każdą miałeś
wrogiem;

Twój woli krok piorunny, był tylko twym Bogiem :

Burząc wszystko; co twoje oko dostrzegало,
Bodajby to przyjazne serce przeszycie miało.
Trosków co obok szczęścia, los Królom szle
w darze,

Nigdyś w upojnym biesiad, nie topił puharze;
Innym twe bystre oko zamiarem się pasło,
Jak żołnierz, który tylko ma wprawdzie hasło,
Zwazaleś zawsze uśmiech i zdroj łez niewieści,
Tak równie bez roszkoszy jako i boleści.
Cieszył Cię szereg żelaza, bladej trwogi krzyki,
Zorze w połysku broni, jeżącej twe szyki;
Łagodziłeś jedynie rączego rumaka
Gdy skrwawione przebiegał piaski lotem ptaka,

I w wyścigach z wiatrami chyżości niesyty,
Pod sprężystemi kruszył stal twardą kopyty. —
Wzwyżony bez roszkoszy, padleś bez szemrania,
Nic człowieczego, pod twą zbroją się nieschrania;
Żyłeś z sercem bez czucia, myślami karmiony,
Jak orzeł, który wznosząc lot odosobniony
Tym celem z stref nadzieinnych, mierzy pokład
ziemi,

By wnień żywioł wytepiał szpony drapieżnemi.
Siąść na wozie zwyciężkim, rzadkim szczęścia
darem,

Świat wbezdenność pogrążyć chwały swój cięż-
żarem;

Jedną nogą lud wolny i króle ugniatać;
Tak miłość, jak nienawiść, w ciężkie jarzmo
wplatać;

Naród zenoty, porządku, prawa, wyuzdany,
Przestraszyć i we własne okować kajdany; —
Płynowi współczesnego wieku byt udzielić,
Stępie sztylet, i zazdrość niechętną znieścilić;
Wstrząść światem, i nań potem względne rzu-
cić oczy,

Przy groźnych błyskach grzmotu co pioruny toczy,
Śmieć Bogom nawet ziemskie zaprzeczać prze-
strzenie,

Jakiż sen!...! to twe wszakże było przeznaczenie.
Postradałeś wszelako swoją wielkość całą;
Mieszkaniec wyspy którą — wszystko odludniało;
Widziateś płaszcz twój zbrojnym rozdzierany
wrogiem;

A los coś go ubostwiał śmiałości natogiem,
Ledwie ci za ostatnie raczył dać siedlisko,
Po tronie tyle szczytnym, nędzne grobowisko.
Niechby się me ziseiły przeniknąć cię chęci
Wówczas, gdy przeszłość po twój snując się
pamięci,

Twe sumnienie wśród ciszy, zatrważa głębokiej;
I gdy ręce na piersi złożywszy szerokiej,
Pozwalasz na twym czole, pochylonym z myśli,
Sposztrzągać, jak okropność czarny przelot kryśli.
Pasterz który nad brzegiem, płynnej stojąc błoni,
Jak widzi, że cień jego nurt potoka goni,

I postać swoją zdłuża w zwierciadle natury;
 Tak ty śledząc wielkości dawnój ślad ponury;
 W cieniu tylko ulotnym, widzisz pobyt chwały,
 Którey chwile pamiętne, jak sen uleciały.
 Znikły te, jak na morzu nikną fale owe
 Których oko dostrzega, wierzchy kryształowe;
 Swist ich, uchu twojemu niłym był odzywem,
 I odświeżał rumieńcem lica twoje żywem;
 Bo każda z tych pochlebnym, pasła cię widokiem;
 Któręn eheiwym uroku porywałeś wzrokiem.
 Tu na drżącym pomoście, nie lękły cię działa;
 Tam w pustyni walecznych ożywiałeś ciała,
 Tu twój Rumak w Jordanie, suche wilżył nogi;
 Tam twa stopa górzyste łamała porogi;
 Tutaj na berło oręż, mieniałeś zwycięski;
 Tu!... lecz jakież postrach zachwiał umysł twój
 tak męski:?

Czemu wzrok twój w obłędzie niepojętym tonie?
 I za cóż straszna błądność, twe pokryła skromie?
 Jakieś spostrzegł w przeczroczu, przeszłości wi-
 doki?

Czy pożar miasta w gruzach, czerniący obłoki?
 Czyli poziom spieniony krwi człowieczey płynem?
 Wszakże chwala swym wszystko pokryła wa-
 wrzynem.

Chwała co wszystko skrywa, — zbrodni skryć
 nieumie;

Lecz palec jego, zwłoki czyjeś różni w tłumie;
 Rycerza, co go krople czystej krwi rosily;
 Bałwany na powierzchnię mątnę unosily;
 Z tych każdy jakaś zemsta niezbędna porusza.
 I zwłokom dać głośno — imię Kondusza.

Widziano że w zagładę śladu płynney skazy
 Choć po czole twą rękę wiodłes wiele razy,
 Jednakże krew z pod palca wytryskała sroga
 I jak znamie skreslone zwierchnią wolą Boga,
 Kropla oney nie starta, równie jak korona,
 Do skroń twoich wznak zbrodni była załączona;
 Dla tego moc występku twoją chwałę gładzi,
 I o bystrym dowcipie powątpiewać radzi;
 Wozu twego chód twardy zawsze krew od-
 znaczny

A potomność z surowych zebrana badaczy,
 Podobieństwo twych czynów, w dawnym śledzą
 Rzymie

Maryusza z Cezarem da ci w podział imię.
 Umrzesz wszelako śmiercią każdego człowieka
 I jak żeniec co swojej nagrody gdy czeka
 Nim ją wezmie na sierpnie zasypia zemżony
 Tak ty przy zgonie mieczem twoim otoczony,
 Poydziesz po wymiar kary, albo też nagrody,
 Do Boga, co na ziemię wysłał cię był wprzód.
 Mówią jakby w ostatniej życia swego dobie,
 Kiedy był przed wiecznością zestawiony sobie.
 Zwrócić oczy ku niebu skrucha go powieśla,
 I zbliżyć harde czoło do zbawczego godła,
 Usta jego wymawiać nawet poczynały
 Imię..... — które dokończyć nie był przecież
 śmiały.

Dokończ! — Imię to Boga, co panuje wszędy,
 Który kary wymierza, i przebacza błędy;
 Przemów doń bez bojaźni, w równej wazy szali,
 Wszystkich ziemi Posielców, czy wielcy czy
 mali,

Gnębiony, będzie z więzów swój rachunek składał.
 A gnębiciel, z owego berła którym władał.
 Zamieczy! grób go zamknął, a Bóg już osądził,
 I z tego czem był świetny, i z tego w czem
 błędził,

Niech go dłoń śmiertelnika dotykać przestanie,
 Twą dobroć nieskończoną któż z nas zgłębi Panie!
 Ty zaś dla kary ziemian, stworzone narzędzie,
 Podobno twoją cnotą, jeden dowcip będzie.

— Józ: Wgl:

W Gwinei holenderskiej w Ameryce (mó-
 wi Mr: Stedman.) jest gatunek niedoperzy
 upiorami zwanych; których troskliwie wystrze-
 gać się trzeba, bo jeżeliby kto zasnął w po-
 bliskim mieszkaniu swego ogrodzie, a bodayby
 nawet w łzbie, drzwi niezamknawszy, i nie
 miał na twarzy z grubego żelaznego bądź mo-
 siężnego druta wypukley bardzo kratki i pod-
 szyją starannie zawiązanej, przylatują jak naj-

ciszey, i zrobiwszy tak małą ranę, że spiący nawet się nieprzebudzi, tak wysysają krew całą w człowieku, że ten w kilka godzin z gwałtownego krwi upływu umiera.

W Grecyi terazniejszey, wszystkie Imiona miast, wysp, płynąc brzegiem morza zaczęwszy od Ipsary, aż pod same Ateny naprzeciw Stambułu będące; a postępem czasu i za tureckiego panowania przeistoczone, lub w nowych osadach nowe nazwiska mające, powrócą do tych nazwisk, jakie miały w dawnych kartach geograficznych.

Rachują w nowey Ameryce, a bardziej w stanach zjednoczonych, pięć mieysc, które noszą imię Paryza; sześć Rzymu; a dziewięć Frankfortu.

Niedawno grano w Akwiskranie na Teatrze pod namiotami umyślnie nato sporządzonym, *Batalia pod Maringo*;— pięciuset młodzieży z miasta, ubranych jak była stara gwardya byłego cesarstwa francuskiego robiło w tej sztuce różne obroty wojenne, widzów było mnóstwo.

Korweta amerykańska une corvette, jaskółki nazwisko mająca, w trzy tygodnie odbyła podróż z Martyniki a Havre, portu francuzkiego. — Ptak by nie mógł przędzey przelecieć.

W Chinach, Konfucyusz ma wystawionych dla czei jakoby swojej 1500 kościołów, w których dnją co rok na ofiarę 2800 baranów i tyleż kozłat; 27,000 królików, i tyleż wieprzy, do czego wszystkiego dodać jeszcze należy 27,000 sztuk jedwabnej materyi, na użytek Braminów.

Wyjątki z dzieła P. D.... pod tytułem: Pamiętniki Damy wyższego rzędu. (Mémoires d'une femme de qualité.)

Ludwik XVIII. lubiący dosyć mówić na wieczorach o sobie, nianowicie o literaturze, której był wielkim znawcą; jednego z tych na którym było kilkanaście osób, powiedział: że «poetye winny bydź więcéj sereem oceniane niż rozumem» i przytoczył że «w poezyach P. de

Lamartine więcéj jest natchnienia niż sztuki; w poezyach zaś P. Casimir Lavigne, więcéj sztuki niż natchnienia» dodał tudzież że «Mr. Chateaubriand tegocześnie jest jeden prawdziwy i wzorowy poeta w całej Francyi, choć prozą pisze.»

Tenże porównywając prawo do tronu francuzkiego, dzisiejszego Króla Francuzów Filipa, z tém, jakieby mógł mieć do tegóż tronu, zmarły niedawno Król Hiszpański, powiedział: «Xiążę Orleann pochodzi od jednego z braci Ludwika XIV.; Ferdynand zaś Król Hiszpański, pochodzi od syna tegóż. Gdyby więc Xiężna Berry nie dała prawego następcy tronowi des Bourbons w osobie Xięcia Bordeaux, mogłaby naówczas powstać domowa o sukcesyą wojna; lubo niepowinnaby mieć miejsca, bo dzisiejszy Król Hiszpański z przodków jeszcze swoich do miejsceowości hiszpańskiej przywykły, nieumiałby już nawet w obecnych zwłaszcza chwilach Francuzom panować.»

Tenże w poufalej konwersacyi o upiorach i widziadłach, *sur les spectres et sur les apparitions*, powiedział: «Jeżeli rozum broni nam jakoby uważać za niewątpliwe te wszystkie wypadki, jakie przechodzą pojęcie nasze; wszelako rozkazuje nam prawie poufać świadectwu zmysłów naszych i ludzi poważnych, którym wierzyć należy o lekkość nie posądzać; co do mnie, jestem najmocniej przekonany: że mój nieszczęśliwy brat Ludwik XVI. nietylko mi się kilka razy pokazał, ale nawet kilka razy ze mną mówił.»

Oda ta de Mr Lamartine jedna de les 52 Messeniens, z francuskiego do słownice przetłomaczona roku 1827go; następnego zaraz 1828go w Dekameronie wydrukowaną była; że zaś słomaczenie iest dosłowne, dowodzi, te sześć wierszy w pierwszy zaraz strofie, skończywszy początkowych osiem:

Ci git!.. point de nom, demandés à la terre,
Cenom, il est en crit en sanglas Caracteres;
Des bords du Tanais, jusq' au Sommet du Cédar,
Il est Sur l'airain, et le marbre, il est sur le front des
braves.

Il est même dans les Coeurs de ces troupeaux d'esclaves;

Qu il foulait tremblans sous son char.